

SZKOŁY WYŻSZE

ORGAN SEKCJI

SZKÓŁ WYŻSZYCH

Z. N. P.



N_R 3

L U T Y
1 9 3 9

T R E Ś C N U M E R U :

St. Baley — Uniwersytety a chwila obecna.

T. Manteuffel — O reformę studiów historycznych.

St. Ossowski — Nowa grupa etniczna wśród pracowników szkół akademickich.

Kronika polska.

Kronika zagraniczna.

Wiadomości z życia Sekcji.

S O M M A I R E :

St. Baley — Le rôle des Universités à l'heure actuelle.

T. Manteuffel — Pour une réforme des études historiques.

St. Ossowski — Un nouveau „groupe ethnique” du personnel enseignant de nos écoles supérieures.

Chronique polonaise.

Chronique étrangère.

Informations concernant l'activité de la Section des Ecoles Supérieures.

NAKL. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redaktor: doc. Maria Ossowska (U. J. P.)

Komitet redakcyjny: prof. Antoni B. Dobrowolski (W. W. P.)
prof. Manfred Kridl (U. S. B.)
prof. Florian Znaniński (U. Pozn.)

Wydawca w imieniu Z. N. P.: Stanisław Kwiatkowski

„Szkoly Wyzsze” ukazywac sie beda cztery razy rocznie w rozmiarach 2 arkuszy.
Prenumerata roczna 4 zł, cena pojedynczego zeszytu 1 zł. Członkowie Sekcji Szkół
Wyższych Z. N. P. otrzymują pismo bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Smulikowskiego 4. Tel. Red. 5.17-60.
Tel. Adm. 2.69-49. Konto P. K. O. 6.880.

Stefan Baley

UNIwersytety A Chwila Obecna

Termin „universitas” służący jako nazwa uniwersytetów nasuwa mimo woli pewne refleksje na temat ich „uniwersalności”. Czy kryje się za tą nazwą jakiś realny sens, jakaś faktyczna cecha lub przynajmniej obowiązek, który dotyczyłyby uniwersytetów współczesnych?

Od razu rzuca się tu w oczy pewna antynomia. Uniwersytet chce i nie chce równocześnie być powszechnym. Posiada różne wydziały, a w ich ramach różnorodne katedry, które — przynajmniej w uniwersytetach większych — mają ambicję objęcia wszystkich głównych gałęzi wiedzy ludzkiej. W tym sensie ambicje uniwersytetów idą w kierunku pewnej uniwersalności. Wykluczają one ją jednak, gdy idzie o uwzględnienie wszelkich stopni i poziomów wiedzy. „Właściwy” uniwersytet, uniwersytet κατ' ἐξοχήν to nie „uniwersytet powszechny” czy też „ludowy”. Typowy uniwersytet współczesny, to jakby zamek ogarniający szerokie horyzonty — z bardzo wysokiego szczytu.

Uniwersytet niejednokrotnie ulegał pokusom schodzenia ze szczytów w doliny „życia” i bezpośredniego stykania się z jego prądem. Na ogół jednak raczej bronił się przed tą pokusą kierując się względami wcale poważnymi. Szło zwłaszcza o to, by fermenty i wiry życiowe nie zmąciły czystych źródeł wiedzy, których nieskalaność była zawsze najwyższą ambicją i chlubą uniwersytetu.

Uniwersytety nie sądziły jednak nigdy, jakoby znajdowały się zupełnie poza „życiem”. Chciały one jedynie pozostawać jak gdyby tylko w wyższych jego sferach. Wszak i uniwersytet ma jakieś życie w swoich ramach. Było ono jednak zawsze jak gdyby pewną sublimacją, pewnym dystylatem życia powszechności ludzkiej. Uniwersytety wierzyły, iż z tych górnych prądów życiowych, które płyną przez uniwersyteckie mury, mniejsze lub większe odpływy opadają ku nizinom i wsączają się — w odpowiedniej mierze i we właściwym czasie — w życie szerszego społeczeństwa czy też całej ludzkości zasilając je nową energią i pomagając w jego dźwiganie się na wyższe poziomy.

Ta linia rozgraniczenia uniwersytetu i „świata” nie zawsze biegła

w prostym kierunku. Pod wpływem różnych czynników ulegała przesunięciom i przegięciom. Kierunek najogólniejszy pozostawał ten sam. Można było sądzić, że jest on trwałym wykładnikiem układu czynników dźwigających kulturę i że tkwi za nim pewien postulat, zbieżny z usiłowaniem podporządkowania się prawom normalnego jej rozwoju.

Aż przyszedł powojenny wstrząs. Wzburzone fale aktualnej rzeczywistości dosięgły do wyżyn, na których uniwersytet opierał swój majestat. Obryzgały niektóre uniwersyteckie twierdze, niektóre zalały zupełnie i grożą zatopieniem reszty. Ostrość aktualnego życia wniknęła w uniwersyteckie sale i zamąciła atmosferę jego dostojnego spokoju. Ustąpiła ona miejsca walce, która nie rzadko ma wprost fizyczny charakter. Na dziedzińce uniwersyteckie i do jego sal wdarła się namiętność bezpośredniej akcji, która nie cofa się przed przemocą.

Ferment kryzysu kultury, najjaskrawiej widoczny w wybuchach młodzieży, nie oszczędził także gron profesorskich. Profesor nawet *intra muros* uniwersyteckiej świątyni nie może często uchylać się od uwikłania swojej osoby w politykę dnia. Nim zacznie wykład, może być zmuszony do deklaracji czy gestu, który nie może nie być interpretowany jako zgoda lub potępienie w stosunku do haseł skłócających tłumy. I jego osoby zresztą dotknąć może każdej chwili przemoc fizyczna.

Ta ciężka sytuacja znajduje tu i ówdzie radykalne rozwiązanie usuwające zamęt. Polega ono na tym, iż uniwersytet, o który uderzy fala, ulegnie jej naporowi i popłynie sam z jej nurtem. Zrobi to może sam, lub pod przymusem. Zapłatą za względną równowagę, którą wtedy uzyskuje, jest mniej lub bardziej wyraźne pogodzenie się z zasadą „prawdy kierowanej”. Przy czym ta kierowana prawda nie jest emanacją duchowego wysiłku samego uniwersytetu. Przychodzi, narzuca się ona z zewnątrz.

Reglamentacji podlega tu nie tylko polityczna przynależność profesora, lecz także sfera jego naukowej działalności. Nie wolno mu głosić teorii naukowych, które bezpośrednio czy pośrednio podważałyby oficjalny światopogląd. Skoro np. dialektyczna metoda pojmowania zjawisk uznana zostanie za obowiązującą, uniwersytecki uczyony nie może pozwolić sobie — przebywając na pewnym terenie — na otwartą jej krytykę. Może co najwyżej unikać jej stosowania. Na innym terenie bardzo trudno będzie profesorowi pozwolić sobie na otwartą krytykę danej teorii rasowej, skoro pewne swoście ukształtowane pojęcie rasy stało się obowiązujące.

Stan powyższy oceniany być może rozmaicie. Zadowolającym uznają go ci, którzy stali się jego bezpośrednimi sprawcami, oraz ci, którzy są ich zwolennikami. Mogą tacy znaleźć się też w uniwersytecie samym, w gronie jego naukowych reprezentantów. Ale i ci nie mogą nie widzieć, że w tym wypadku przechodzenie uniwersytetów czy też poszczególnych profesorów na nową platformę, o ile nie zostało wymuszone, ma raczej charakter do-

stosowania się do czegoś, co powstało poza uniwersytetem, aniżeli realizacji własnej jego inicjatywy czy twórczości. „Zasługi” w powstaniu sytuacji obecnej uniwersytety bezpośrednio nie mają. To nowe „coś” wyrosło poza nimi, jeżeli nie wbrew nim. Dobrowolne akcesy pewnych uniwersyteckich czynników mają zatem charakter „spóźniony”. Jeżeli to, co się stało, jest czyjąś zasługą, jeżeli historia miałaby powiedzieć kiedyś, że ewolucja czy też rewolucja, która się tu dokonała, wniosła prawdziwe, trwałe wartości, to równocześnie uznać by trzeba, że uniwersytet nie był ich kuźnią, nie zajął pozycji przodującej, okazał się czymś prawie zbytecznym. Ostatecznie zatem i przy uznaniu zarysowującego się obecnie stanu rzeczy za dodatni rola uniwersytetu nie może być uważana za szczytną. Z kryzysu wychodzi on ostatecznie „pomniejszony” jako twórca wartości.

A jak przedstawia się sprawa dla tych, którzy ostatnie przemiany skłonni są oceniać ujemnie, uważając zasadę „prawdy kierowanej” za zabójczą dla idei „prawdziwego” uniwersytetu?

Ci odzęgną się od całego procesu i jego skutków. Nie chcą przejmować niczego od nowych „prądów”, traktując je jak coś niewspółmiernego z istotą uniwersytetu, jak katastrofę wywołaną niszczycielskimi siłami, drzeмиącymi na dnie wulkanu, którego wybuch nie da się przewidzieć i okiełznać. Nie pozostaje nic — ich zdaniem — jak starać się bronić i ratować to, czego nie spaliła gorąca lava lub nie zasypał popiół.

Czy to jest jednak wszystko, co uniwersytet w tej sprawie może i powinien sobie powiedzieć? Czy rzeczywiście ma się tu do czynienia z *vis major* nieoczekiwaną i nieuchronną? Czy owej katastrofy nie można było i nie należało przewidywać? A specjalnie: czy przewidywanie i przeciwdziałanie profilaktyczne nie należało do możliwości względnie obowiązków samych uniwersytetów?

Są to pytania bardzo ciężkie, na które trudno odpowiadać na poczekaniu. Byłoby zwłaszcza rzeczą nieopatrzną robić tu komuś jakieś zarzuty. Ale dyskusja na ten temat nie wydaje się niedopuszczalna.

Otóż chcąc szukać odpowiedzi na te pytania widzimy przede wszystkim, że nie istnieje obecnie jakaś określona teoria stosunku uniwersytetu do zadań kulturalnych epoki. Są pewne zadatki na taką teorię. Ale aktualnie nikt nie zajmuje się tą sprawą w sposób systematyczny. Rozprawy, wykłady, dyskusje gron profesorskich czy też stowarzyszeń dotyczące tych tematów nie należą niewątpliwie do częstych¹⁾. Pozostaje to może w związku z faktem, że uniwersytety rozbiły się na wydziały, których kontakt wzajemny jest luźny. Zresztą każda katedra jest pewną całością zamkniętą dla siebie i kontaktującą raczej chyba tylko z katedrami o pokrewnym charakterze.

1) Krótki przegląd odnośnej literatury podaje Karl Jaspers w rozprawie p. : „Die Idee der Universität” (Berlin 1923).

O „wypadkowej” działania wszystkich katedr w ramach życia kulturalnego społeczeństw nie ma właściwie kto pomyśleć.

Weźmy dla przykładu ideę „humanizmu”. Nie rozciągajmy znaczenia tego terminu zbyt w kierunku humanitaryzmu, ale nie ograniczajmy się do humanizmu w sensie jedynie historycznym. Słowem „humanistyczny” tłumaczony bywa niekiedy niemiecki wyraz „geisteswissenschaftlich” (tak np. Geisteswissenschaftliche Psychologie — psychologia humanistyczna). Niech więc humanizm oznacza dbałość o kulturę ducha ludzkiego²⁾. Jaka jest wobec tak pojętego humanizmu polityka uniwersytetu? Zdawałoby się, iż wolno o to pytać, skoro pewne wydziały noszą na niektórych uniwersytetach nazwę „humanistycznych”. Według jakiej zasady, to, co stanowi istotę kultury ducha ludzkiego, w obecnym jej rozwojowym stadium, znajduje odbicie w ramach poczynąń uniwersytetu? Czy dba on tu o „uniwersalność”? Czy podąża dość szybko za zmianami i przyrostami, które się tu dokonują? Czy poświęca dość uwagi zagadnieniom, które, w tym zakresie stały się „pilne”, a nawet niepokojące?

Kto wie, czy nie dotykamy tu właśnie słabego punktu.

Człowiek dzisiejszy nie może dać sobie rady ze sprawą integracji życia jednostek w całość życia zbiorowego. Trudno mu uzgodnić swobodę indywidualuów ze sprawnym funkcjonowaniem grup jako całości. Nie może on też dać sobie rady z zagadnieniem zharmonizowania dążeń poszczególnych grup (narodów, państw). Nie potrafi dać sobie rady z integracją różnych wartości i ideałów. Brak mu jednoznacznie ułożonej hierarchii dóbr. Cierpi na rozproszkowanie i skłócenie światopoglądów i wierzeń. Jest bezradny wobec antagonistycznych poglądów i postulatów. Z jednej strony wyzwała rozum z więzi dogmatów, a z drugiej czuje pustkę wobec chłodnych recept czystego racjonalizmu.

Są to — ktoś powie — trudności bardzo dawne. Tak jest. Ale właśnie długie ich narastanie, nieanalizowane dość gruntownie, nie hamowane środkami zaradczymi musiało spowodować kryzys, zaostrając ujemne następstwa wojny światowej.

Tak niedawno pisał Carrel o człowieku jako o istocie nieznannej. Faktycznie wiemy tu mało i nie dość pilnie może staraliśmy się badać naturę człowieka, jego zachowanie się wobec różnych sytuacji, a zwłaszcza skomplikowanych sytuacji społecznych.

2) J. Bleiberg w artykule p. t. „Typy humanizmu” („Wiedza i Życie”, 1938) mówi o różnych typach humanizmu i stwierdza ostatecznie, iż wszystkim im była wspólną „humanistyczna idea, upatrująca sens i wartość życia ludzkiego w swobodnej i pełnej realizacji twórczych założeń ludzkiej natury, stanowiących o istotnej wartości człowieczeństwa”. Jaspers mówiąc o istotnym zadaniu uniwersytetu stwierdza, że „Die Universität... erstrebt Wahrheit, sie will Allgemeingültiges erkennen, sie will der Menschheit dienen, Menschentum schlechthin repräsentieren. Humanitas... ist zu ihrem Wesen gehörig” (o. c. str. 79).

Cóż o nim wiemy? Jedni twierdzą np., że człowiek koniecznie potrzebuje wodza i usiłują strukturę społeczeństwa oprzeć na zasadzie wodzostwa. Czy nauka miała na oku w stopniu dostatecznym to zagadnienie ludzkie? Czy starała się zbadać, w jakich granicach i w jakich warunkach forma wodzostwa człowiekowi istotnie odpowiada? Jak częsty jest typ wodza i jak liczne są jednostki pragnące kierownictwa? Są wprawdzie na uniwersytetach katedry psychologii i socjologii, których zadaniem jest badać dynamikę stosunków zachodzących między ludźmi. Czy jednak ramy badań dotychczasowych nie pozostały zbyt szczupłe? Czy ci, którzy usiłowaliby dziś zwalczać rzekomy czy faktyczny przerost zasady wodzostwa, mogą powołać się na pokąźniejsze wyniki planowych badań naukowych? Te drobne okrucy, którymi w tym zakresie może wykazać się socjologia i psychologia, niewiele wazą wobec ogromu zagadnienia. Przed niewieleu dopiero laty przyszło amerykańskim psychologom do głowy układać kwestionariusze, których intencją jest stawiać diagnozę typologiczną w tym zakresie. Teoria pozostaje tu bardzo w tyle poza praktyką. Czy nie było obowiązkiem nauki starać się podążać za nią w nieco szybszym tempie?

Zagadnienia zależności opinii jednostki od opinii grupy, wzajemnego uzgadniania przekonań jednostek w dyskusji grupowej, sprawa stosunku wartości zbiorowego wysiłku umysłowego do sumy wysiłków indywidualnych, zagadnienie ilości członków zespołu najwłaściwszej do osiągnięcia maksymalnej wydajności jego pracy — wszystko to są zagadnienia dostępne w zasadzie badaniom naukowym nawet eksperymentalnym, jak na to wskazują zaczątki „eksperymentalnej społecznej psychologii” w Ameryce (Murphy). Czy możliwość takich badań nie powinna była być zrealizowana wcześniej? Dziś robi się „eksperymenty” społeczne na olbrzymią skalę, w celach bardzo praktycznych. Czy ich organizatorzy mogliby, gdyby nawet chcieli, liczyć się z gotowym jakimś pokąźniejszym naukowym dorobkiem w tej dziedzinie?

A zagadnienie potrzeb duchowych człowieka w nowoczesnych społeczeństwach; zagadnienie „światopoglądu” nie „górnego tysiąca”, lecz szerokiego ogółu; zagadnienie jego stosunku do dóbr etycznych, estetycznych i religijnych. Interesują się tym rządy i partie, mniej oficjalna nauka. Dla politycznych celów konserwuje się pewne poglądy i wierzenia, albo też burzy się je pospiesznie w sposób radykalny. „Szary człowiek” stał się piłką, którą rzuca się zależnie od rodzaju gry w tym czy innym kierunku. Co jednak mówią o tym badania dotyczące „natury ludzkiej”? Jak czuje się wobec tego sam „szary człowiek”? Co traci a co zyskuje jego osobowość, gdy partie polityczne niszczą jeden pogląd na świat, a wprowadzają nowy; jakie są dalsze skutki wstrząsów wywołanych w ten sposób w jego psychice? Do czego tęskni on naprawdę? Czego mu brakuje do pełni życia? Są to pytania bardzo trudne, ale nie niedostępne nauce.

Czy w rzędzie nauk „humanistycznych” nie powinno być miejsca dla tych zagadnień? Oczywiście przy śledzeniu tych spraw łatwo stracić obiektywizm; pytanie jednak, czy nauce wolno wycofywać się z terenów, gdzie grożą jej jakieś niebezpieczeństwa; sztuka polegałaby właśnie na tym, aby je przezwyciężyć. A wiedza zdobyta na tym polu obowiązywałaby praktycznych działaczy do ogłędniejszego przeprowadzania wszelkich akcji społecznych i politycznych i ściślejszego przewidywania ich rezultatów na dalszą metę.

Mówiąc o uniwersalności w traktowaniu zagadnień związanych z kulturą ludzką mieć można na myśli nie tylko ich ilość, lecz także zakres każdego z nich wziętego z osobna. Dla wyjaśnienia sprawy chciałbym i tu przytoczyć konkretny przykład, choć nie wiem, czy będzie to przykład najlepszy. Tyle się dziś pisze o sprawie „rasy”. Otóż jest to zagadnienie niezwykle rozgałęzione i posiadające różne „oblicza”: biologiczne, psychologiczne, społeczne, ekonomiczne, polityczne, kulturalne itd. Nic to nie pomoże, iż niektóre kwestie, wysuwane pod hasłem „rasy”, uzna ktoś jako rzeczy uboczne nie należące do istoty zagadnienia. Pozostaje faktem, iż w rozwoju ludzkości kwestie te w dużym stopniu zrosły się ze sobą stając pewną całością organiczną. Kto zatem miałby ambicję objąć zagadnienie rasy w jego całości, ten musi wziąć pod uwagę te wszystkie jego odgałęzienia. Trzeba pamiętać o tym, iż próba wyizolowania w tym kompleksie pewnych fragmentów i naukowego badania ich w taki sposób, by z badań tych nie padł refleks na kwestie inne, jest rzeczą prawie niemożliwą. Toteż badacz, który ma na oku „humanitas”, powinien zdawać sobie z tego sprawę. Praca jego powinna być skoordynowana z pracą badaczy innych śledzących odmienne fragmenty, tak, by uzyskane na tej drodze oświetlenie objęło harmonijnie cały kompleks.

Otóż zagadnienia rasy są jednym z tematów, o których nauka uniwersytecka nie zapomniała. Przeciwnie, istnieją liczne katedry antropologii, istnieje też dość obfita literatura antropologiczna, której początek dały uniwersytety. Ale one nie troszczą się o to, by studium naukowe rozszerzyć na wszystko to, co z zagadnieniami rasy łączy się w społeczeństwach ludzkich w sposób nierozdzielny. Nie troszczą się one o to, jakie będą ideologiczne konsekwencje płynące z tej czy innej naukowej teorii rasy, jakim echem odbije się ona we wzajemnym ustosunkowaniu się członków społeczeństwa ludzkiego. Przed konsekwencjami tego rodzaju „czysta nauka” umywa ręce. A przecież te konsekwencje nie dają na siebie czekać. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż teorie antropologiczne reprezentowane przez niektórych przedstawicieli uniwersyteckiej nauki przyczyniły się pośrednio — wbrew intencji ich autorów — do zwiększenia istniejącego obecnie kulturalnego zamętu. Jest to następstwem faktu, iż nauka wzięła na warsztat w sposób poniekąd przypadkowy pewien tylko odcinek zagadnienia, nie

dbając o resztę. Brak było „uniwersalności” w jego ujęciu. A czy tak być musiało?

Oto przykłady pytań, które się nasuwają. Może nie należałoby pomijać ich bez zastanowienia. Nie dla samej ciekawości skierowanej na to, co było. Wszak z tego, co się stało, trzeba wyciągnąć naukę na przyszłość. Samo potępienie niczego tu nie zdołało. W dużej części świata decydujący głos mają ludzie o niespożytej wprawdzie energii, lecz o niedość wysokiej kulturze duchowej; i oni to właśnie w sposób naiwny i brutalny zarazem, choć nie zawsze pozbawiony dobrej woli, usiłują prowadzić naprzód ludzkość. A dzieje się to może po części dlatego, że ludzie o wysokiej kulturze zbyt mało troszczą się o przyszłość ludzkości.

„Jesteśmy winni współczesności” — powiedział niedawno jeden z wybitnych publicystów polskich rozważając zagadnienia kulturalne dzisiejszej epoki. Otóż w tym szerokim sensie, w którym „wina” ta ciąży na nas wszystkich, nie są wolne od niej także *almae matres*.

Tadeusz Manteuffel

O REFORMĘ STUDIÓW HISTORYCZNYCH

Czynniki uniwersyteckie zrzucają całą winę za dzisiejszy poziom studiów historycznych na obowiązujący obecnie system egzaminów magisterskich.

Nie zamierzając bynajmniej występować w obronie dotychczasowych przepisów pragnę jednakże zwrócić uwagę na to, że byłoby rzeczą niesłuszną obarczać je wyłącznie odpowiedzialnością za stan dziś panujący na wydziałach humanistycznych, a zapominać o innych czynnikach, które jeśli nie w większym, to w każdym razie w równym stanie przyczyniły się do obniżenia poziomu uniwersyteckiego studium historycznego.

Pierwszą i chyba najgłówniejszą przyczyną tego stanu jest moim zdaniem sam już element studencki naszego wydziału. Niestychna pauperyzacja zawodów humanistycznych, występująca jaskrawie zwłaszcza w ostatnich latach, sprawiła, że ogromna większość zdolniejszych i bardziej przedsiębiorczych maturzystów poświęca się raczej dobrze popłatnym specjalnościom technicznym, pozostawiając dziedzinę humanistyki słabiej uzdolnionym i mniej życiowo zaradnym kolegom. Tę niekorzystną dla naszego studium sytuację pogarsza niezrozumiały liberalizm władz akademickich, które przez nadmierne przedłużanie terminu wpisów na wydziale humanistycznym czynią zeń przytułek dla tych wszystkich, którzy nie mogli się dostać gdzie indziej¹⁾. Tak więc rokrocznie wśród początkujących słuchaczy humanistyki spory odsetek stanowią niedozbli medycy, farmaceuci, dentyści itd.

1) W tej sprawie i sprawie niektórych rygorów proponowanych w dalszej części artykułu, redakcja ma w odniesieniu do stanowiska autora daleko idące zastrzeżenia.

Oczywiście, mając zgoła inne zainteresowania, stanowią oni na naszym wydziale element przejściowy, który chciałby przy minimum wysiłku odbyć nieinteresujące go studia i przy pierwszej sposobności przenieść się na pierwotnie przez siebie obrany wydział.

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że i wśród słuchaczy humanistyki trafiają się jednostki nie tylko zdolne, ale nawet wybitne, które rzecz prosta przy wyborze tej specjalności kierowały się jedynie prawdziwym zamiłowaniem do studiów humanistycznych. Niestety, stanowiąc znikomą mniejszość — 1 do 2% ogólnej liczby studentów, nie mogą one wpłynąć wydatnie na podniesienie niskiego poziomu swoich współkolegów.

Z tą smutną rzeczywistością większość profesorów nie chce się liczyć i stawia — zresztą jedynie na papierze — swoim słuchaczom takie wymagania, jakim nawet przy najlepszych chęciach nie mogliby oni sprostać. Tak więc według wymagań oficjalnych student historii w Uniwersytecie J. Piłsudskiego w Warszawie winien się przygotowywać do egzaminów z obcojęzycznych podręczników, z którymi zazwyczaj przy słabej znajomości języków obcych, jaką wynosi ze szkoły, nie może sobie dać rady. Dzięki temu jedynie nie występuje tak jaskrawo inna trudność, wynikająca z niedostatecznej liczby egzemplarzy tych dzieł w bibliotekach zakładów uniwersyteckich, liczby, która by w żadnym wypadku nie mogła zadość uczynić potrzebom studiującej młodzieży.

Nie można się więc dziwić, że w praktyce obserwujemy na każdym niemal kroku odstępstwa od ustalonych zasad i brak ich przestrzegania nawet przez samych profesorów. Studenci, mimo że oficjalnie wymaga się od nich przerabiania obcych kompendiów, korzystają w rzeczywistości z całego szeregu paliatywów, jak nie zawsze wiarogodnych notatek z wykładów, wyciągów z dzieł obcojęzycznych, sporządzanych przez bardziej uzdolnionych kolegów, wreszcie z rozmaitego typu podręczników szkolnych. Nie można się przeto dziwić, że w tych warunkach ogólny poziom młodzieży studiującej humanistykę musiał ulec zastraszającemu obniżeniu.

Tak więc dochodzimy do drugiej przyczyny katastrofalnego stanu studiów historycznych — do zupełnego braku podręczników akademickich w języku polskim. Trzeba przyznać ze wstydem, że nasza nauka historyczna, odznaczająca się tak wielkim rozmachem w dziedzinie organizacyjnej, nie potrafiła się zdobyć w ciągu ostatnich lat dwudziestu na zadośćuczynienie tej elementarnej potrzeby. Nie mamy więc podręczników akademickich historii powszechnej — starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej, historii Polski porozbiorowej, wreszcie encyklopedii nauk pomocniczych historii. Ukazujące się w niektórych uniwersytetach skrypta istniejących braków wypełnić nie mogą.

Dopiero trzecią przyczyną obniżenia poziomu studiów historycznych jest obecny system egzaminów magisterskich. Ale i tu wina tkwi może nie tyl-

w samych przepisach, co w ich błędnym wykonywaniu. Tak więc szerokie stosowanie egzaminów w terminach prywatnych, dopuszczalność wyboru egzaminatorów przez zdającego, wreszcie nadmierne przeciążenie profesorów egzaminami — nie rzadko wyznacza się im po 30, 40 egzaminów dziennie — wszystko to wpływa na obniżenie wymagań, a przez to i ogólnego poziomu studiów.

Stwierdzenie tylu różnych przyczyn zła utrwała mnie w przekonaniu, że nawet najgruntowniejsza reforma przepisów egzaminacyjnych nie zmieni obecnego stanu rzeczy, o ile nie usunie się równocześnie innych współdziałających powodów.

Dlatego też jestem zdania, że każdą reformę, bez względu na to, w jakim pójdzie kierunku, należałoby rozpocząć od przeprowadzenia selekcji kandydatów zgłaszających się na humanistykę. Można to przeprowadzić w mniejszym, lub większym stopniu. W pierwszym wypadku wystarczy wcześniejsze zamknięcie zapisów i niedopuszczenie w ten sposób kandydatów, którzy nie dostali się na inne wydziały. W drugim należałoby pójść nieco dalej i wprowadzić egzaminy konkursowe. W tym ostatnim wypadku można by przeprowadzić nawet zróżnicowanie egzaminów w zależności od sekcji wybranej przez kandydata.

Dalszym krokiem na drodze reformy powinno być przygotowanie podręczników akademickich do wszystkich dziedzin egzaminacyjnych. Student musi mieć możliwość encyklopedycznego opanowania wybranej przez siebie dziedziny wiedzy w języku ojczystym, musi też nauczyć się jednolitej, przyjętej przez naukę polską, terminologii, a nie operować tak, jak to ma miejsce niejednokrotnie dzisiaj, terminami w dowolny sposób przez siebie tłumaczonymi z języków obcych.

Należałoby wreszcie poddać gruntownej rewizji dotychczasową procedurę egzaminacyjną w tym mianowicie kierunku, aby zakazać w ogóle egzaminów w terminach prywatnych, zaostrzyć kary dla kandydatów niezgłaszających się do egzaminów oraz uniemożliwić często dziś praktykowany wybór egzaminatorów przez studenta, wprowadzając na to miejsce losowanie. Rzecz prosta, zmiana wylosowanego egzaminatora musiałaby być zakazana.

Jestem głęboko przekonany, że już te trzy wyżej wymienione zarządzenia wpłynęłyby dodatnio na poziom słuchaczy humanistyki w ogóle, a historii w szczególności. Celowo przeprowadzona reforma systemu egzaminów magisterskich dokonałaby reszty.

Pomysł rozbicia uniwersyteckich studiów historycznych na dwie części, z których pierwsza ma nosić charakter przygotowawczy, a druga służyć już wyłącznie specjalizacji w obranej przez kandydata gałęzi nauk historycznych, wydaje mi się ze wszech miar godny uznania. Chodziłoby więc jedynie o to, aby tę słuszną zasadę wcielić we właściwy sposób w życie. Projekt

ministerialny, dyskutowany w roku ubiegłym przez rady wydziałowe, mnie osobiście nasuwał pod tym względem pewne wątpliwości. Pozwolę więc sobie przeciwstawić mu poniżej własny projekt, odbiegający w wielu punktach od wspomnianego wyżej.

Otóż zdaniem moim wstępny okres studiów winien obejmować dwa lata. Pierwszy rok powinien być poświęcony przede wszystkim pracy w pro-seminarium historycznym, które obok zwykłych swoich zadań sprawdzałoby, czy kandydat posiada w dostatecznym stopniu znajomość jednego z języków obcych. Oczywiście chodzi tu jedynie o znajomość, pozwalającą na swobodne korzystanie z historycznych prac naukowych w danym języku. Pod koniec pierwszego roku słuchacz winien złożyć egzamin z filozofii, obejmujący historię filozofii w zarysie, logikę i psychologię. W razie niezłożenia egzaminu w sesji czerwcowej ma prawo zdawać egzamin poprawkowy we wrześniu. Żadnych innych egzaminów w ciągu pierwszego roku kandydat zdawać nie może. Warunkiem zaliczenia roku jest więc odbycie ćwiczeń proseminaryjnych z wynikiem co najmniej dostatecznym i złożenie egzaminu z filozofii.

Student II roku może ubiegać się o przyjęcie do jednego z seminariów w charakterze hospitanta. Jest to pożądane, ale bynajmniej nie konieczne, główny bowiem nacisk w tym roku winien być położony na zdanie trzech egzaminów kursowych z historii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej. Egzaminy są w zasadzie ustne. Jeden jednakże z egzaminów w zależności od uznania kandydata jest ustny i pisemny. Egzaminy muszą być rozłożone w ten sposób, aby na sesję styczniową przypadał jeden z nich, a dwa pozostałe odbywały się w sesji czerwcowej. Dopuszczalny jest egzamin poprawkowy we wrześniu tylko z jednego przedmiotu. W razie otrzymania ocen niedostatecznych z większej liczby egzaminów, lub też niezłożenia egzaminu poprawkowego — kandydat traci rok. Kurs wolno powtarzać tylko raz jeden. W razie niezłożenia egzaminów przez studenta drugorocznego zostaje on automatycznie pozbawiony prawa studiów na wydziale humanistycznym.

Jak wynika z powyższego pierwszy dwuletni okres studiów ma na celu rozszerzenie wiadomości encyklopedycznych słuchacza z dziedziny historii i filozofii oraz zapoznanie go z podstawowymi elementami pracy naukowej. Dwukrotne egzaminy oraz obowiązkowe przejście przez proseminarium mają zapewnić stosowną selekcję przyszłych adeptów historii.

Z chwilą przejścia słuchacza na III kurs rozpoczyna się drugi, dwuletni okres studiów, poświęcony specjalizacji w obranej przez niego dziedzinie. W okresie tym główna uwaga musi być skierowana na pracę seminaryjną, to też należenie do jakiegoś seminarium jest w tym okresie rzeczą obowiązkową. Natomiast nie ma ściśle określonego kalendarza egzaminów i student może składać je w takich terminach, jakie sam sobie wybierze. Jedynym zastrzeżeniem jest, aby w jednej sesji nie składał więcej niż dwa egzaminy.

Wszystkich kandydatów obowiązuje jeden wspólny egzamin z encyklopedii nauk pomocniczych historii oraz metodologii nauk historycznych. Poza tym zdają oni po trzy egzaminy, zależnie od obranej przez siebie specjalności. Wyobrażam sobie, że dobrze byłoby przewidzieć następujące grupy: a) kulturalną z egzaminami z historii kultury, historii filozofii obranego przez kandydata okresu i socjologii, b) ustrojową z egzaminami z historii ustroju, prawa państwowego i socjologii, c) gospodarczą z egzaminami z ekonomii, statystyki i historii gospodarczej, d) archeologiczną z egzaminami z prehistorii, archeologii klasycznej i historii sztuki, e) geograficzną z egzaminami z geografii fizycznej, antropogeografii i geografii historycznej, f) archiwalno-bibliotekarską z egzaminami z archiwistyki wraz z archiwoznawstwem, bibliotekarstwa wraz z bibliografią oraz historii ustroju i administracji.

Po złożeniu wszystkich egzaminów, przepisanych dla drugiego okresu studiów, zaliczeniu 6 trymestrów seminarium oraz przedstawieniu rozprawy magisterskiej kandydat miałby prawo przystąpić do egzaminu końcowego. Obejmowałby on, podobnie jak dzisiaj, pogłębioną znajomość epoki lub też specjalności, której została poświęcona praca magisterska, i odbywałby się przed komisją trzyosobową.

Wszystkie egzaminy szczegółowe w pierwszym terminie byłyby składane przed jednym egzaminatorem, natomiast poprawkowe — przed komisją dwuosobową. Celem radykalnego zwalczania lekkomyślnego zgłaszania się kandydatów do egzaminu winno się wprowadzić zasadę, że odstąpienie od egzaminu jest równoznaczne z jego nie zdaniem i pociąga za sobą wszelkie rygory, związane z egzaminami poprawkowymi.

Mniemam, że proponowany przeze mnie system nie tylko ułatwiłby przeprowadzenie właściwej selekcji wśród młodych adeptów historii, lecz również wpłynąłby na pogłębienie ich fachowego przygotowania w obranej dziedzinie. Nie potrzebuję, rzecz prosta, dodawać, że reforma taka będzie mogła być skutecznie przeprowadzona dopiero wówczas, gdy zapewni się studentom możliwość wykonania przepisów egzaminacyjnych, tzn. kiedy da się im do ręki właściwe pomoce naukowe, a wśród nich przede wszystkim podręczniki akademickie w języku ojczystym. Bez uprzedniego rozwiązania tego palącego postulatu wszelka reforma studiów będzie jedynie „domem budowanym na piasku”.

Stanisław Ossowski

NOWA GRUPA ETNICZNA WŚRÓD PRACOWNIKÓW SZKÓŁ AKADEMICKICH.

W ubiegłym roku Związek Stowarzyszeń Asystentów Państwowych Szkół Akademickich Rz. Pol. przyjął uchwałę, mocą której członkami Związku mogą być tylko takie Stowarzyszenia Asystentów, które dopuszczają

do swego grona jedynie obywatele polskich aryjskiego pochodzenia, Karaimów i Tatarów ¹⁾). W ten sposób na wyższych uczelniach powstaje nowa grupa etniczna aryjsko-karaimsko-tatarska. Na ten interesujący fakt zwracamy uwagę etnologów, którym nie często zdarza się okazja obserwowania grupy etnicznej *in statu nascendi*, i to jeszcze takiej niezwyklej grupy.

Ale owa uchwała asystentów jest ciekawa nie tylko dla etnologów. Warto się zatrzymać przez chwilę nad jej treścią, gdy się zważy, że grono, które ją powzięło, jest bądź co bądź gronem pracowników naukowych, którzy — jak można się spodziewać — mają jakieś poczucie odpowiedzialności za słowa. Kim są Karaimi, wiemy i wiemy kim są Tatarzy. Zainteresowanie budzi natomiast ta trzecia kategoria osób dopuszczonych do Stowarzyszeń Asystentów, kategoria najważniejsza, sądząc ze sposobu sformułowania uchwały. Idzie nam o osoby „pochodzenia aryjskiego”.

Gdyby Związek uchwalił po prostu „paragraf aryjski”, wiedzielibyśmy o co idzie. Wyrażenie „paragraf aryjski” jest dzisiaj zwrotem konwencjonalnym, w którym przymiotnik „aryjski” jest równie daleki od swego właściwego znaczenia, jak przymiotnik „biały” w wyrażeniu „biała kawa”. Ale Związek nie uchwalił „paragrafu aryjskiego”. Wprowadzając zaś uzupełnienie, dotyczące Karaimów i Tatarów, pozwala wnosić, że zwrot o osobach „pochodzenia aryjskiego” jest pojmowany dosłownie. To właśnie czyni uchwałę tak interesującą.

Nie podobna przypuścić, aby 31 asystentów głosujących za wnioskiem nie wiedziało, że aryjskość w odniesieniu do współczesnej ludności jest pojęciem lingwistycznym, że nie ma jakiejś rasy aryjskiej, są zaś tylko aryjskie języki. Jeżeli tedy zwrot o osobach „pochodzenia aryjskiego” mamy rozumieć poważnie, to wchodziłyby tu zapewne w grę osoby pochodzące z rodzin używających jednego z języków aryjskich. W takim razie członkami owych Stowarzyszeń Asystentów mogą być wszyscy niemal asystenci Żydzi, zarówno ci, którzy pochodzą z rodzin mówiących po polsku, jak ci, którzy pochodzą z rodzin używających od wieków języka żydowskiego wywodzącego się z aryjskiej niemczyzny. Spośród Europejczyków wyłączeni byłiby ze Stowarzyszeń Asystentów ludzie pochodzenia baskijskiego, węgierskiego, fińskiego.

Można by przypuścić, że uchwała ma inny sens, sens rasistyczny, że szło tam nie o osoby pochodzenia aryjskiego, lecz o osoby pochodzenia nordyckiego, a pomyłka nastąpiła pod wpływem sugestii z bliskiego zachodu. W takim razie ze Stowarzyszeń byłiby wyłączeni wszyscy bruneci i szeroko-
głowcy, którzy nie są Karaimami lub Tatarami.

Jednakże i ta interpretacja wydaje się nieprawdopodobna; jeszcze bardziej nieprawdopodobna niż poprzednia, w myśl której uchwała Związku

1) Patrz „Kronika”.

miałyby być jakąś demonstracją antywęgierską. Pozostają tedy, jak sądzę, dwie tylko hipotezy, które pozwoliłyby zrozumieć uchwalenie owej rezolucji.

Pierwsza hipoteza, to przypuszczenie, że ktoś z inicjatorów wniosku chciał ośmieszyć Związek Stowarzyszeń Asystentów, a może nawet wyższe uczelnie w ogóle i potrafił zręcznie zasugestionować słuchaczy, wśród których brakło widać ludzi z poczuciem humoru. Za tą hipotezą przemawiałyby zabawna pod względem logicznym forma uchwały („... członkami tych Stowarzyszeń mogą być asystenci, obywatele polscy aryjskiego pochodzenia. Nie dotyczy to Karaimów i Tatarów”).

Druga hipoteza, która jest najprawdopodobniejsza, każe przypuszczać, że uchwała godzić ma po prostu w kolegów pochodzenia żydowskiego, asystenci zaś, którzy za tą uchwałą głosowali, znając motywy swego postępowania i wiedząc, że nie przynoszą im one zaszczytu, wstydzi się swojego wniosku. Może wstydzi się także ze względu na polskie tradycje kulturalne i ze względu na godność pracownika naukowego. Starali się tedy jakoś zamaskować swą uchwałę, aby przynajmniej tak od razu nie biła w oczy. W takim stanie emocjonalnym intelekt nie działa sprawnie, co tłumaczyłoby zarówno treść rezolucji jak jej formę.

Dla oceny polskich środowisk naukowych ważna jest jedna sprawa: w jakiej mierze grupa owych 31 asystentów może być uważana za reprezentantów dwutysięcznej bodaj rzeszy asystentów wyższych uczelni w Polsce.

KRONIKA POLSKA

USTAWY I ROZPORZĄDZENIA

Dziennik Ustaw R. P. z dn. 10.XI. 1938 r. (nr 86) drukuje rozporządzenie Pana Ministra W. R. i O. P. z dn. 10.XI.38 nadające prawa akademickie Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu, która odtąd nosić będzie nazwę Akademii Handlowej w Poznaniu.

Dziennik Urzędowy Min. W. R. i O. P. z dn. 8.X.1938 (nr 10) podaje obwieszczenie Ministra Skarbu z dn. 5 maja 1938 w sprawie instytucji naukowych i zakładów naukowo-badawczych, korzystających ze zwolnienia od cła przy przywozie z zagranicy przedmiotów pokazowych i pomocy naukowych.

Nr 11 z dn. 5.XI.1938 podaje rozporządzenie Min. W. R. i O. P. w sprawie przyjmowania osób, które ukończyły licea, do szkół akademickich.

W nr 12 z dn. 21.XI.1938 znajdujemy statut Rybackiej Stacji Doświadczalnej U. J. w Mydlnikach.

Nr 13 z dn. 28.XII.1938 drukuje rozporządzenie Pana Ministra W. R. i O. P. o studiach wyższych, uprawniających do wyższego uposażenia. W tymże numerze znajdujemy Statut Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie zaliczonej w poczet prywatnych szkół akademickich.

NOMINACJE W PAŃSTWOWYCH SZKOŁACH AKADEMICKICH

Pan Prezydent Rzplitej mianował dra Ludwika Chmaja, docenta U. J. — profesorem nadzw. pedagogiki na Wydz. Human. U. S. B.; dra Ludwika Chrobaka, docenta U. J. — prof. nadzw. mineralogii i krystalografii na Wydz. Mat. Przyrodn. U. J. K.; ks. dra Jana Czuję, docenta U. J. P. — prof. nadzw. homiletyki i patrologii na Wydz. Teologicznym tegoż Uniw.; dra Antoniego Dobrzańskiego, docenta — prof. tytuł. na Wydz. Lek. U. J. K.; dra Włodzimierza Godłowskiego, docenta U. J. — prof. nadzw. chorób nerwowych i umysłowych na Wydz. Lek. U. S. B.; dra Adama Grucę, docenta — prof. tytuł. na Wydz. Lek. U. J. K.; dra doc. Aleksandra Koćwę, z-cę prof. U. J. — prof. nadzw. chemii farmaceutycznej na Wydz. Fil. tegoż Uniw.; dra Tadeusza Miłobędzkiego, prof. zwycz. Polit. Warsz. — prof. honor. na Wydz. Leśnym S. G. G. W.; dra Czesława Nankego, docenta — prof. tytuł. na Wydz. Human. U. J. K.; dra Stanisława Progulskiego, docenta — prof. tytuł. U. J. K.; dra Edwarda Ralskiego, docenta U. J. — prof. nadzw. szczegółowej uprawy roli i roślin na Wydz. Roln.-Leśnym U. Pozn.; dra Mirosława Ranuła, docenta — prof. tytuł. na Wydz. Fil. U. J.; dra Henryka Sikorskiego, docenta U. J. P. — prof. nadzw. farmakologii i toksylogii na Wydz. Wet. tegoż Uniw.; ks. dra Stefana Leona Skibniewskiego, z-cę prof. U. J. K. — prof. nadzw. filozofii chrześc. (II) na Wydz. Teol. tegoż Uniw.; dra Stanisława Skowrona, docenta — prof. tytuł. na Wydz. Filozof. U. J.; dra Stanisława Smreczyńskiego, docenta — prof. tytuł. na Wydz. Lek. U. J.; dra Bohdana Świderskiego, prof. tytuł. U. J. — prof. nadzw. geologii i paleontologii na Wydz. Mat.-Przyr. U. Pozn.; dra Józefa Trzebińskiego, emer. prof. U. S. B. — prof. honor. na Wydz. Mat.-Przyr. tegoż Uniw.; dra Bogdanę Zaborską, docenta U. J. — profesorem nadzw. antropogeografii na Wydz. Hum. U. J. P.; dra Marcina Zielińskiego, prof. tytuł. U. J. — prof. nadzw. neurologii i psychiatrii na Wydz. Lek. Uniw. Pozn.; inż. Ludwika Żarnowskiego, z-cę prof. — prof. zwycz. maszyn hutniczych na Wydz. Hutn. Akad. Górn.

HABILITACJE W PAŃSTWOWYCH SZKOŁACH AKADEMICKICH

Dr Bohdan Dederko, st. asyst. S. G. G. W. habilitował się jako docent polityki agrarnej na Wydz. Roln. teje szkoły; dr Stanisław Dobiński, st. asyst. U. J. — jako docent fizyki doświadczalnej na Wydz. Fil. tegoż Uniw.; dr Jan Falkowski, st. asyst. U. J. K. — jako docent etnografii na Wydz. Human. tegoż Uniw.; dr Stanisław Jachimowski, z-ca profesora S. G. G. W. — jako docent inżynierii leśnej i geodezji na Wydz. Leśnym teje szkoły; ks. dr Seweryn Kowalski, prof. Arcyb. Sem. Duchown. w Poznaniu — jako docent nauk biblijnych Nowego Test. na Wydz. Teol. U. J. K.; dr Stanisław Manczarski, st. asyst. U. J. P. — jako docent medycyny sądowej na Wydz. Lek. tegoż Uniw.; ks. dr Józef Nowacki, prof. Arcyb. Sem. Duchown. w Poznaniu — jako docent historii Kościoła w Polsce na Wydz. Teol. U. J. K.; dr Hanna Paszkowicz, st. asyst. S. G. G. W. — jako docent rachunkowości rolniczej na Wydz. Roln. teje szkoły; dr Konstanty Régamey, p. o. asyst. U. J. P. — jako docent filologii indyjskiej na Wydz. Human. tegoż Uniw.; dr Antoni Wojtysiak, adiunkt S. G. G. W. — jako docent uprawy roślin na Wydz. Roln. teje szkoły.

PRZENIESIENI W STAN SPOCZYNKU

Na podstawie artykułu 24 pragmatyki profesorskiej: dr Marian Eiger, prof. zwycz. U. S. B.; dr Zdzisław Krygowski, prof. zwycz. U. Pozn.; dr Kazimierz Kwietniewski, prof. zwycz. U. J. K.; dr Leon Padlewski, prof. zwycz. U. Pozn.

Przeniesiony w stan spoczynku na własną prośbę: inż. Jan Ladenberger, prof. nadzw. Polit. Lwowskiej.

(Podajemy nominacje, habilitacje i przeniesienia w stan spoczynku za nr 10, nr 11 i nr 13 Dziennika Urzędowego Min. W. R. i O. P. Tam gdzie przy katedrach, docenturach itd. nie wyszczególniona została specjalność, nie została ona podana w Dz. U. M. W. R. i O. P.).

ZMARLI:

Feliks Erbrich, prof. zwyczajny otorinolaryngologii U. J. P. (8.XI.1938).
Stefan Glixelli, prof. nadzw. filologii romańskiej U. J. (XI.1938).
Wilhelm Bruchnalski, prof. zwycz. historii i literatury polskiej U. J. K. (6.XII.39).
Stanisław Wróblewski, prof. honor. prawa rzymskiego U. J. (18.XII.1938).
Edmund Jankowski, b. prof. Wydz. Ogrodniczego S. G. G. W. i b. prof. W. W. P. (20.XII.1938).
Wacław Giedroyc, docent chemii fizjologicznej Wydz. Lek. U. J. P. (1.I.1939).
Piotr Hoser, wykładowca roślinoznawstwo ogrodnicze w S. G. G. W. (4.I.1939).
Jan Lewiński, prof. zwycz. geologii ogólnej U. J. P. (5.I.1939).
Witold Broniewski, prof. zwycz. technologii metali Polit. Warsz. (I.1939).
Marian Sokołowski, prof. nadzw. hodowli lasu na Wydziale Leśnym S. G. G. W. (18.I.1939).

= Dnia 18 listopada ub. r. odbyło się w Warszawie przy udziale około 400 osób zebranie Nauczycielskiego Klubu Dyskusyjnego przy Z. N. P. w sprawie dopuszczania nauczycieli szkół powszechnych do studiów wyższych. Zebrani wysłuchali referatu H. Heftmanowej, po którym nastąpiła ożywiona dyskusja. Wybrana przez obecnych komisja opracuje w tej sprawie memoriał, który ma być złożony na ręce Pana Ministra W. R. i O. P.

= Dnia 26 listopada ub. r. odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę gmachów wydziału mechanicznego i elektrotechnicznego Politechniki Lwowskiej. Budowa tych gmachów ma być rozłożona na okres trzech lat. Mieścić się one będą przy ulicy Stryjskiej.

SZKOŁY WYŻSZE NA POSIEDZENIU PAŃSTWOWEJ RADY OŚWIECENIA

Dnia 30 listopada ub. r. odbyło się pod przewodnictwem Pana Ministra W. Świętosławskiego posiedzenie Państwowej Rady Oświecenia. Sprawy dotyczące szkolnictwa wyższego poruszali różni mówcy. Nie wszystkie te przemówienia ukazały się już w druku. Organ Min. W. R. i O. P. „Oświata i Wychowanie” opublikował na razie tylko przemówienia Pana Ministra i Dyrektorów Departamentów (patrz nr 10). Dalszy tok obrad podany ma być w numerze, który jest dopiero w przygotowaniu.

Spośród tych przemówień uwzględnimy tutaj specjalnie przemówienie Pana Dyrektora Departamentu Nauki i Szkół Wyższych, jako przemówienie całkowicie sprawom, które nas zajmują, poświęcone.

Mówca zaczyna swoje przemówienie od wymienienia dokonanych w ciągu roku przez Ministerstwo zmian organizacyjnych w zakresie szkolnictwa wyższego, toku jego studiów i egzaminów. Szereg wyższych szkół państwowych i prywatnych awansował w okresie sprawozdawczym do godności szkół akademickich, szereg uczelni otrzymał nowe wydziały. Obsadzono 20 opróżnionych katedr, nowych katedr przybyło 7, habilitacji przeprowadzono 58. Ministerstwo pragnąc się zorientować w rozporządzalnym zasobie sił naukowych dokonało zestawienia docentów w państwowych szkołach akademickich. Według tego zestawienia posiadamy obecnie w Polsce 580 docentów. Rozkład tych sił naukowych na różne dziedziny nie jest równomierny. Znaczny zapas sił naukowych posiada polonistyka, historia, matematyka, zoologia,

choroby wewnętrzne i chirurgia. Wystarczającym zapasem sił naukowych mogą szkoły akademickie rozporządzać w zakresie ekonomii, filozofii, historii literatury, fizyki, biologii. Brak natomiast w tej chwili ludzi wykwalifikowanych w zakresie praw rzymskiego, postępowania cywilnego, administracji, filologii nowszej, chemii nieorganicznej, mineralogii i stomatologii. Także niektóre specjalności na politechnikach i wydziałach rolniczych nie posiadają dostatecznej ilości reprezentantów.

Jeżeli idzie o sprawę młodzieży akademickiej, liczba ogólna studentów wynosiła w r. 1937/38 — 48.169. Stosunek liczbowy młodzieży kształcącej się w szkołach państwowych i szkołach prywatnych uległ w okresie roku sprawozdawczego pewnej zmianie: w szkołach prywatnych przybyło prawie 1.600 słuchaczy, tyleż ubyło w szkołach państwowych. W liczebności studentów na różnych wydziałach nastąpiły pewne przesunięcia: zwiększyła się liczba studentów zapisanych na wydziały lekarskie a zmniejszyła się liczba studiujących prawo i humanistykę.

Jeżeli idzie o ilość dyplomów wydanych, należy zanotować spadek. W r. akad. 1935/36 wydano 6.450 dyplomów, a w r. akad. 1936/37 — 6.114, a w r. akad. 1937/38 tylko 5.876 dyplomów. Przyczyniają się do tego, zdaniem mówcy, zarówno zamieszki w szkołach wyższych, jak i sytuacja materialna studentów. Tym trudnościom materialnym Ministerstwo starało się w miarę możliwości zaradzić poczynając pomoc dla dzieci włościan, robotników i nisko uposażonych pracowników umysłowych za najpilniejszą. Przyspieszeniu tempa studiów służył także Komitet Wydawniczy Podręczników Akademickich. Pełny program wydawniczy tego komitetu przewiduje wydanie około 80 podręczników. Dotąd ukazało się podręczników 25, z których 11 udostępniono młodzieży w roku sprawozdawczym.

Pomoc młodzieży w formie stypendiów i pożyczek stypendialnych wzrosła w ciągu r. akad. 1937/38 znacznie. Pomoc w gotówce wynosiła ogółem zł 3.774.000, pomoc w naturze — zł 2.105.000. Młodzież ciągnęła też pewne zyski z przydzielanych jej praktyk, których rozdzielono w r. 1937/38 — 4.463.

Wydatki związane z utrzymaniem szkół akademickich wynosiły w r. 1937/38 — zł 31.734.945. Fundusz opłat studenckich pokrywał 22,63% tej sumy.

Liczba etatów pomocniczych sił naukowych (mian. 331 adiunktów, 825 asystentów starszych i 480 asystentów młodszych) ciągle jeszcze nie zaspokaja potrzeb zakładów, mimo iż etatów tych w ciągu ostatniego pięciolecia przybyło przeszło 10%. Do pilnych potrzeb zakładów należy także zapewnienie im odpowiednich pomieszczeń. Na ten cel Ministerstwo uruchomiło w r. 1938 — zł 4.141.000.

Jeżeli idzie o popieranie nauki, dokonano w roku sprawozdawczym podziału kompetencji między Min. W. R. i O. P. i Funduszem Kultury Narodowej. W myśl tego podziału Ministerstwo sprawuje opiekę nad twórczością naukową uczonych związaną z pracowniami i zakładami uczelni wyższych, załatwia sprawy bibliotek i muzeów, udziela subwencji na bieżące potrzeby instytucji naukowych, na prace o charakterze dydaktycznym oraz utrzymuje lub subwencionuje polskie placówki naukowe za granicą. Krótki przegląd osiągnięć Ministerstwa w tych dziedzinach zamyka referowane przemówienie.

O zagadnienia szkolnictwa wyższego potrącały także przemówienia Pana Ministra W. Świętosławskiego i Pana Dyrektora Departamentu Ogólnego. Porównując liczebność naszych studentów z liczebnością studentów w paru innych krajach (w r. 1936/37 przypadają na 1 milion mieszkańców w Polsce — 1.409,3, w Niemczech — 1.062,9, w Szwecji — 1.974,9 w Estonii — 3.263,3 w Łotwie — 3.817,0 studentów) Pan Minister wyraża przypuszczenie, że „dalszy rozwój szkolnictwa akademickiego kształtować się będzie w czasie najbliższym w taki sposób, że stanowiąc będziemy typ pośredni pomiędzy państwami o procentowo mniejszej i większej licz-

bie młodzieży akademickiej". W Polsce ograniczenia w przyjmowaniu studentów nie są wynikiem jakiejś odnośnej polityki, lecz — jak stwierdza mówca — wynikają raczej z braku miejsc w pracowniach, katedrach, klinikach czy seminariach. Poważnym argumentem, przemawiającym za powiększeniem liczby studentów, jest konieczność zasilenia słabo rozradzającą się inteligencji w element wiejski i robotniczy. Pan Minister przyznaje, że odsetek studentów wywodzących się prosto ze wsi jest bardzo niski (11,7%) i że należy wydatnie go powiększyć.

SZKOŁY WYŻSZE NA POSIEDZENIU KOMISJI BUDŻETOWEJ SEJMU z dn. 26 stycznia b. r.

W czasie dyskusowania budżetu Min. Oświaty przemawiał Pan Minister W. Świętosławski. Potępiając objawy wybujałego nacjonalizmu paczącego wychowanie naszej młodzieży Pan Minister zatrzymał się nieco dłużej nad sytuacją wytworzoną na skutek przerostu nacjonalizmu w naszych uczelniach wyższych i powiedział co następuje (cytujemy za „Robotnikiem” z dn. 27 stycznia):

„Nie mogę obecnie pominąć sprawy tegorocznych zajść antysemitycznych w niektórych szkołach akademickich we Lwowie i Warszawie. Zaznaczę, że z małymi wyjątkami ubiegły rok akademicki upłynął spokojnie. Jednakże stronnictwa skrajnie opozycyjne oraz nieliczna grupa młodzieży, znajdująca się pod wpływem opozycji skrajnie nacjonalistycznej, dążą wyraźnie do stałego zakłócenia spokoju na uczelniach i poza nimi. Działalność tych elementów, uniemożliwiająca normalną pracę szkół akademickich, skierowana jest przeciwko interesom Polski — która odczuwa obecnie dotkliwy brak fachowców przy intensyfikacji życia gospodarczego. Elementy te w ulotkach rozsiewają kłamstwa i rzucają potwarze, dążąc do wytworzenia stałego niepokoju i usiłując nadal wnosić anarchię do życia szkół akademickich. W ręku tych jednostek każdy środek, aż do używania tępych i ostrych narzędzi metalowych, jest dobry. Stwierdzono też wielokrotnie, że napadano na bezbronnych studentów Żydów, a nawet chrześcijan, o ile ci odnosili się krytycznie do stosowanych metod, nieśli Żydom pomoc lub chcieli siedzieć razem z nimi. Doszło nawet do rozlewu krwi, co gorzej zajścia pociągnęły za sobą ofiarę dwóch młodych istnień ludzkich.

Sytuację pogarsza zupełna niemal bierność ogółu młodzieży i brak reakcji wśród tych, którzy w imię zasad ogólnoludzkich i poczucia honoru powinny przez wytworzenie wyraźnej opinii nie dopuszczać do przejawów zezwierzecenia i zupełnego wyzbicia się etyki chrześcijańskiej.

Rząd dążyć będzie wszelkimi dostępnymi mu środkami do zwalczania anarchii i utrzymania porządku w szkołach akademickich”.

W dyskusji wysunął sprawę ukraińską w naszych szkołach wyższych pos. Celewicz. Mówca poruszał sprawę braku wyższej uczelni ukraińskiej, zlikwidowanie w Uniw. Lwowskim 12 katedr ukraińskich, które istniały przed wojną, utrudnianie Ukraińcom dostępu do wyższych uczelni, a wreszcie próby organizowania we Lwowie dni bez Ukraińców.

= Zarzut bierności skierowany pod adresem młodzieży akademickiej przez Pana Ministra Świętosławskiego za jej stosunek do bojówek wywołał żywą reakcję. Dn. 7.II b. r. odbył się w Warszawie z inicjatywy Sekcji Akademickiej P. P. S. wiec p. t. „Czy większość młodzieży akademickiej jest bierna?” Z inicjatywy tejże Sekcji oraz z inicjatywy „Wici” i Polskiej Młodzieży Społeczno-Demokratycznej odbył się podobny wiec we Lwowie. Na obu tych wiecach podkreślano, że trudno zarzucać bierność młodzieży, skoro władze akademickie nie tylko nie pomagają w organizowaniu oporu, ale ten opór utrudniają. Na obu tych wiecach domagano się udostępnienia uczelni młodzieży chłopskiej i robotniczej w przekonaniu, że spełnienie tego

postulatu przyczyni się także i do uzdrowienia stosunków panujących w naszych szkołach akademickich.

(Patrz sprawozdania w „Robotniku” z dn. 11 i 17 lutego, oraz w „Dzienniku Ludowym” z dn. 10 lutego).

= Dnia 31 stycznia b. r. odbył się w Klubie Demokratycznym odczyt pro. T. Kotarbińskiego p. t. „Sytuacja na wyższych uczelniach”. Prelegent omówił wyczerpująco najważniejsze bolączki studiów wyższych w chwili obecnej: 1) bardzo ciężkie warunki materialne młodzieży, zwłaszcza pochodzącej ze sfer proletariackich i włościańskich, 2) brak należytego przygotowania przez szkołę średnią, szczególnie dotkliwy, jeśli chodzi o niedostateczną znajomość języków obcych, 3) brak wystarczających pracowni i wszelkiego typu pomocy szkolnych, a przede wszystkim książek o charakterze podręczników dla szkół akademickich i 4) atmosferę zarówno intelektualną jak moralną. U młodzieży dzisiejszej przeważa nastawienie do nauki użytkowo-fachowe. Połączenie tego nastawienia z konserwatywno-klerykałnym światopoglądem, wyniesionym z domu i ze szkoły średniej, przeszkadza w zdobyciu naukowego poglądu na świat. Drugim niesprzyjającym pracy składnikiem atmosfery panującej dziś na wyższych uczelniach jest antysemityzm, przejawiający się w formach, które obrażają poczucie prawne i zmysł moralny ludzi nie poddających się hańszie Żydów, które deprawuje psychikę samej młodzieży. Niestety, znaczną część winy ponoszą tu profesorowie, władze akademickie i władze państwowe, które nie wyrażają zdecydowanie potępienia bójek i awantur, nie wykorzystują swych uprawnień, nie pociągają winnych do odpowiedzialności. Stan, jaki się wytworzył, wywołuje obawę o przyszłość nauki i młodzieży.

Po odczycie rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której wzięli udział przedstawiciele licznie zebranych profesorów, adwokatów, społeczników i młodzieży.

H. H.

AKCJA ANTYSEMICKA NA WYŻSZYCH UCZELNIACH W PIERWSZYM TRYMESTRZE BIEŻĄCEGO ROKU AKADEMICKIEGO

Rok rozpoczął się pod znakiem ograniczeń w przyjmowaniu Żydów na uczelnie. „Goniec Warszawski” (25.X.1938) notuje — na podstawie informacji Zarządu Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Studentów Żydów — całkowity numerus nullus w Poznaniu, na farmacji i weterynarii w Warszawie, na budowie maszyn i weterynarii we Lwowie, na medycynie, farmacji, przyrodzie i polonistyce w Krakowie, daleko idące ograniczenia w Szk. Gł. Handl. i w Politechnice Warsz., wreszcie pewne dyskryminacje na matematyce i prawie w Uniw. J. P.

Nadzieja, że te koncesje przyczynią się do uspokojenia nastrojów, była złudna. Zorganizowane bojówki prowadziły nadal swoją akcję, której ośrodkami stały się przede wszystkim uczelnie Lwowa i Warszawy.

Największy plon przyniosły zajścia antysemickie we Lwowie. Po rzuceniu petardy na salę senatu, 18.XI, w kreslarni politechnicznej poraniono nożami kilku studentów, po czym zostały zawieszono wykłady; jeden z rannych, syn bezrobotnego, S. Proweller, zmarł w początku grudnia. 24.XI napastowano wychodzących z pracowni uniwersyteckiej studentów farmacji, z których K. Zeller Mayer zmarł tegoż dnia w szpitalu.

W Warszawie terenem zajęć była przede wszystkim Politechnika, Uniwersytet, S. G. G. W., Akademia Stomatologiczna i P. W. Szk. Bud. Masz. i El. im. Wawelberga i Rotwanda. W Politechnice ekscesy rozpoczęły się już w październiku (27 i 29.X, 30.XI, 1 i 2.XII): nie wpuszczanie do audytoriów, spychanie ze schodów, bicie kastetem, zasadzki po opuszczeniu wykładów. W znamiennej komunikacie wyda-

nym w grudniu 1938 r. Rektor, broniąc się przed zarzutem niedostatecznego antysemityzmu, komunikuje, że % studentów Żydów w roku 1935/36 wynosił 10,9%, w roku 1936/37 przyjęto 5,6%, obecnie w roku 1938/39 przyjęto 4%. W tej samej odezwie przypomina, że na podstawie zarządzenia porządkowego roku ubiegłego, młodzież nie życząca sobie siedzieć razem ze studentami Żydami tę możliwość otrzymała, zarządzenie to wskazało nadto wyraźnie, co należy czynić w razie nie stosowania się doń. Zarazem Rektor ostrzega, że incydenty powodują przedłużenie studiów, podczas gdy mamy obecnie duże zapotrzebowanie na inżynierów.

W Uniwersytecie listopad, jak zwykle, obfitował w wypadki. Na jednym z wykładów wydziału humanistycznego wyrzucono studentki żydówki, zostały też poturbowane dwie protestujące studentki chrześcijanki. Na skutek skarg na niesubordynację Żydów, którzy nie zajmują miejsc gheftowych, zawieszono i potem udzielono upomnienia dwudziestu studentom humanistyki. 25.XI młodzież Str. Nar. ogłosiła „dzień bez Żydów”. Przy wejściu kontrolowano indeksy i odebrano je 5 studentkom Żydówkom. 28.XI ONR proklamował ze swej strony „tydzień bez Żydów”. W ulotkach piętnowano imiennie i wzywano do ustąpienia profesorów, którzy awanturom przeciwdziałają. Bójki, demolowanie inwentarza w szeregu pracowni naukowych, wymysły pod adresem profesorów — oto wypadki pierwszego dnia, kulminujące w rzuceniu ze schodów i pobiciu E. Pietruszki, który władzy w swych połamanych członkach, o ile wiemy, jeszcze nie odzyskał. Zdaje się, że w doborze atakowanych placówek powodowano się nie tyle „zażydzeniem” zakładów, ile w pewnej mierze „żydomasoństwem” ich kierowników. Po dwóch dniach tak rozpoczętego tygodnia wykłady zawieszono i wznowiono je na jeden dzień przed feriami świątecznymi.

W S. G. G. W. napady na Żydów miały charakter dość systematyczny. Zwłaszcza na przełomie listopada i grudnia, gdy ogłoszono, za przykładem uniwersytetu, „tydzień bez Żydów”, miało miejsce bicie w kwesturze, w bibliotece, na korytarzach, wyrzucanie z audytoriów. Dn. 3.XII pewną studentkę pobito do utraty przytomności.

W Akademii Stomatologicznej na III i IV roku, w klinice dentystryki zachowawczej wydzielono w grudniu osobne fotele po lewej stronie dla studentów Żydów, do których też przydzielono asystenta Żyda i do których mieli być kierowani żydowski pacjenci. Wobec tego studenci Żydzi przestali uczęszczać na klinikę.

W P. W. Szk. Bud. Masz. i El. im. Wawelberga i Rotwanda 10.XI zajęcia doprowadziły do zawieszenia zajęć. 16.XI odbył się wiec, na którym żądano m. in. nie przyjmowania w przyszłym roku Żydów, rozciągnięcia większej kontroli nad słuchaczami Żydami, usunięcia z gmachu uczelni „Wzajemnej Pomocy” i skreślenia z tytułu szkoły imion fundatorów... Dn. 19 i 21.X — nowe zajęcia, ulotki o profesorach, ponowne zawieszenie; rozbicie tablicy z nazwą szkoły. Dyrektor Departamentu Min. W. R. i O. P. przyjął w początku grudnia delegację słuchaczy, która wysunęła szereg postulatów (nie wiemy, czy wszystkie wyżej wymienione) i prasa codzienna zapowiedziała, że „w dniach najbliższych rada ogólna W. S. B. M. ureguluje definitywnie kwestię zajmowania miejsc przez Żydów”. W dn. 10.XII ukazało się zarządzenie wznowiające wykłady: „Wszyscy słuchacze.. obowiązani są siedzieć na wyznaczonych miejscach. Rada surowo potępia zajęcia, jakie miały miejsce..., szczególnie nie wykonanie zarządzeń Dyrektora, i ostrzega, że powtórzenie się podobnych zajęć może doprowadzić do zamknięcia szkoły”. 12.XII studenci Żydzi, którzy solidarnie odmówili zajmowania miejsc gheftowych, otrzymali od dyrektora prof. Zakrzewskiego nakaz opuszczenia sal i gmach opuścili. Nazajutrz ukazało się zarządzenie: „Wobec gremialnego nie podporządkowania się słuchaczy Żydów w dniu 12 b. m. zarządzeniu Rady Ogólnej... Rada Ogólna postanowiła dopuszczać do zajęć słuchaczy Żydów

tylko pod warunkiem podpisania przez nich zobowiązania ścisłego zastosowania się do uchwały Rady Ogólnej ogłoszonej w dniu 10 b. m..." Żydzi deklaracji nie podpisali i wystosowali list do dyrektora, w którym proszą o rewizję postanowienia, jako ubliżającego ich godności, niezgodnego z konstytucją i sprzecznego z umową między Min. W. R. i O. P. a fundatorami. Te same dwa ostatnie argumenty wysunął był w r. 1932 dyrektor szkoły, prof. Zakrzewski, konkludując w swym ówczesnym okólniku: „Wobec powyższego wszelkie zajścia antyżydowskie na terenie Szkoły..., jako niezgodne z obowiązującymi przepisami będą surowo karane z całą stanowczością”. W okresie pertraktacji między dawnymi właścicielami szkoły a Min. W. R. i O. P. (1919) pisał min. prof. Łukasiewicz: „Uprawienie wyznań w instytucjach państwowych jest koniecznością dziejową i jest w nowym Państwie Polskim rzeczą tak oczywistą, że specjalne warowanie w ustawie szkolnej byłoby wprost w obecnych warunkach rażące. Z takiego specjalnego zawarowania wynikałoby domniemanie, iż w ogóle w szkołach publicznych równouprawnienie nie panuje i że, gdy nie ma osobnego zastrzeżenia, wówczas od Władzy Szkolnej zamknięcie drzwi dla wyznawców tej lub innej religii zależeć może”. W rezultacie owo zastrzeżenie pominięto w statucie szkoły i znajduje się ono jedynie w umowie między stronami. W r. 1929 Ministerstwo zwróciło uwagę dyrekcji na „bezwarunkową konieczność jednakowego traktowania wszystkich słuchaczy Szkoły bez różnicy wyznania” (v. szczegóły tej sprawy w art. „Młodości, ty nad poziomym...” W. Wasilewskiej — „Robotnik” 5.I b. r. 1).

(ma)

Z ŻYCIA ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ASYSTENTÓW PAŃSTW. SZK. AK. RZ. P.

W grudniu roku ub. ukazał się po dłuższej przerwie nowy numer „Biuletynu” Związku Stowarzyszeń Asystentów, który m. in. przynosi sprawozdanie z ostatniego walnego zjazdu, odbytego jeszcze na wiosnę r. ub.

„Związek” jest organizacją liczebnie silną — w 10 stowarzyszeniach uczelnianych grupuje około 1.400 członków, przy czym najliczniejsze są stowarzyszenia: Uniwersytetu Jana Kazimierza (245 członków), Uniwersytetu Wileńskiego (220 członków) i Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego (218 członków). Budżet roczny Związku wynosi przeszło 4.000 zł. Związek wydaje własny organ, wychodzący kilka razy do roku i rozsyłany bezpłatnie członkom.

Postawa jaką tak liczna organizacja zajmuje wobec wszelkich zagadnień dotyczących pomocniczych sił naukowych na uczelniach i życia samych uczelni, nie może być więc obojętną nie tylko dla ogółu asystentów, ale i dla profesorów tych uczelni z jednej — a organizacji młodzieży akademickiej z drugiej strony. Stowarzyszenia bowiem, grupujące w swych szeregach zarówno młodzieńskich laborantów, którzy sami jeszcze są akademikami, jak posiadających już poważne zasługi naukowe adiunktów, mogą tworzyć ważny żywy łącznik między wykładającymi i młodzieżą.

W obradach XIX zjazdu, jak zresztą i poprzednich wiele uwagi poświęcono sprawie pragmatyki asystenckiej i położeniu materialnemu asystentów. W pierwszej sprawie Związek złożył w roku ubiegłym szczegółowy memoriał na ręce Dyrektora Departamentu Szkół Wyższych, a odpis memoriału przesłano rektorom wszystkich akademickich szkół państwowych. Celem polepszenia warunków mate-

¹⁾ Już po oddaniu do druku tej notatki ukazał się w „Robotniku” z dn. 5.II.39 list otwarty do Pana Ministra Świątosławskiego podpisany przez trzy stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej we Lwowie. List ten uzupełnia cennymi informacjami nasze dotychczasowe wiadomości o zajęciach w U. J. K.

rialnych pomocniczych sił naukowych w szkołach akademickich uchwalono kontynuować rozpoczętą już dawniej akcję w sprawie ulg kolejowych dla asystentów kontraktowych i anulowania stypendiów i pożyczek pobranych przez asystentów w trakcie studiów akademickich. (Obecnie istnieje przepis dotyczący anulowania długów z tytułu stypendiów pobranych przez asystentów przed jesienią roku 1932). Zgłoszono też na zjeździe dezyderat, by poczynić starania o zrównanie płac asystentów etatowych z uposażeniami urzędników państwowych w innych resortach (koleje, Min. Spraw Wojskowych), oraz o polepszenie bytu asystentów ryczałtowych.

Burzliwą dyskusję wywołała sprawa wprowadzenia do statutu Związku tzw. „paragrafu aryjskiego”. Wniosek taki został zgłoszony już na poprzednim walnym zjeździe, odroczone jednak rozstrzygnięcie tej sprawy na rok, by poszczególne stowarzyszenia mogły się do wniosku wyraźnie ustosunkować. Uchwalenie paragrafu aryjskiego stwarza bowiem dla poszczególnych stowarzyszeń sytuację przymusową: albo wprowadzić paragraf ten do własnych statutów i narazić się na prawie pewny rozłam, albo odrzucić go — i wystąpić ze wspólnej centrali, jaką jest Związek.

Z niebezpieczeństwa, jakie dla samej organizacji przedstawia uchwalenie paragrafu aryjskiego, zdawali sobie najwidoczniej sprawę sami jego zwolennicy, będący niestety w przeważającej większości. Wniosek był bowiem kilkakrotnie zmieniany, zanim uchwalono go ostatecznie. Ta ostateczna forma brzmi: „Członkami Związku mogą być Stowarzyszenia Asystentów P. Sz. Ak. R. P., które zawierają w swych statutach przepis głoszący, że członkami tych Stowarzyszeń mogą być asystenci, obywatele polscy aryjskiego pochodzenia. Nie dotyczy to Karaimów i Tatarów”. Wniosek ten uzyskał 31 głosów, przy 11 głosach przeciw i 4 wstrzymujących się. Natomiast za takim sformułowaniem odpowiedniego paragrafu statutu, który mówił wyraźnie o „Żydach i osobach pochodzenia żydowskiego” opowiedziało się 23 głosów, a przeciw — 19”. Ta różnica wyników musi się wydać postronnemu obserwatorowi zupełnie niezrozumiała. Dla każdego jest przecie rzeczą jasną, że autorom wniosku w obu wypadkach chodziło wyłącznie o Żydów, a nie na przykład o ograniczenie praw członkowskich dla Ormian z Małopolski (lub dla jakichś naturalizowanych przedstawicieli ludów wschodnich). Skąd więc to nadmierne przywiązywanie wagi do słów, skoro treść pozostała bez zmiany? Trudno przypuszczać, że te 8 osób, które oparły się pierwszeństwu redakcji, a zgodziły na drugą, miały wyłącznie na względzie los swych kolegów-Karaimów, jeśli tacy istnieją w szeregach Związku...

Mniejszość, przeciwna paragrafowi aryjskiemu, proponowała nie przyjmowanie w tej sprawie uchwał wiążących i ograniczenie się do stwierdzenia, że większość delegatów wypowiedziała się za paragrafem. Wniosek ten jednak odrzucono większością 31 głosów przeciw 11.

J. K.

KRONIKA ZAGRANICZNA

UCZENI AMERYKAŃSCY PRZECIWKO NAZISTOWSKIM POGLĄDOM W NAUKACH PRZYRODNICZYCH.

1284 uczonych amerykańskich, przyrodników i lekarzy, ogłosiło w grudniu ub. roku manifest, wymierzony przeciwko narodowo-socjalistycznym koncepcjom w zakresie nauk przyrodniczych. Manifest nawiązuje do podziału, jaki usiłują wprowadzić zwolennicy hitleryzmu do fizyki, dzieląc ją na dobrą, tzn. nieteoretyczną i „aryjską” oraz złą, tzn. teoretyczną i żydowską. Amerykanie oświadczają:

„Jeśli nauka ma nadal się rozwijać i obdarzać coraz większymi dobrodziejstwami całą ludzkość... to uczeni mają do spełnienia pewne moralne zobowiązania. Muszą oni tak wychować ludzi, by uodpornić ich na wszystkie fałszywe i nienaukowe

doktryny; narzucane im pod pozorami nauki, wszystko jedno jakie jest takich doktryn pochodzenie. Tylko w ten sposób uczeni mogą zabezpieczyć pokój i wolność, nieodzowne dla nich i dla postępu całej ludzkości”.

„Ze względu na powyższe, publicznie potępiamy stosunek faszyzmu do nauki. Teorie rasistowskie, które propaguje, nieraz już były obalane... Zarzut, że teoria prowadzi do „osłabienia badań eksperymentalnych”, równa się zaprzeczeniu całej historii nowoczesnej fizyki. Poczynając od Kopernika i Keplera wszystkie wielkie postacie nauki na Zachodzie kładły nacisk, w czynach i słowach, na jałowość badań eksperymentalnych oddzielonych od teorii”.

„Wierzmy głęboko, że w terażniejszej epoce historycznej jedynie tylko demokracja może zagwarantować wolność intelektualną. Każdy atak na wolność myśli w jednej sferze — nawet tak pozbawionej charakteru politycznego jak fizyka teoretyczna — stanowi w gruncie rzeczy atak na samą demokrację. Gdy ludzie tej miary co Jakob Franck, Albert Einstein lub Tomasz Mann nie mogą kontynuować swego dzieła — wszystko jedno czy powodem tego jest ich narodowość, wyznanie czy poglądy — cała ludzkość ponosi wielką stratę. Należy bronić ich praw do głoszenia prawdy tak jak oni ją rozumieją. Jeśli my, amerykańscy uczeni, chcemy uniknąć podobnego losu, jeśli chcemy nadal widzieć na świecie postęp i pomyślność, to musimy skierować do tego celu nasze wysiłki nie zwlekając dłużej”.

Wśród podpisów widnieją nazwiska 64 członków Narodowej Akademii Nauk Przyrodniczych i trzech laureatów Nobla (prof. H. C. Ureya, prof. Roberta M. Millikana i dr I. Langmuira, jednego z dyrektorów Laboratorium General Electric). Znajdujemy tam poza tym cały szereg wybitnych uczonych, w sumie reprezentujących 167 uniwersytetów, college'ów i instytutów badawczych z całych Stanów Zjednoczonych.

„Fakt, że tak wiele wybitnych osobistości, które nie mają zwyczaju wkraczania na teren publicznych kontrowersji — pisze z tego powodu „New Republic” — uważało za konieczne wypowiedzieć się w chwili obecnej, świadczy jak poważnie Amerykanie zapatrują się na niebezpieczeństwo, jakie narodowy socjalizm stanowi dla cywilizacji”.

T. Z.

WIADOMOŚCI Z ŻYCIA SEKCJI

WIADOMOŚCI Z ŻYCIA SEKCJI

W dn. 27 października ub. r. odbyło się w Warszawie walne zebranie Sekcji Szkół Wyższych Z. N. P. w celu dokonania wyborów Zarządu Sekcji oraz rozważenia najbardziej palących postulatów szkolnictwa wyższego, które należałoby wyszczególnić w memoriale składanym Min. W. R. i O. P. przez Zarząd Główny Z. N. P. w sprawie szkół wszystkich stopni.

Po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego Zarządu obecni przystąpili do wyborów. Zgodnie z ich rezultatem, skład obecnego Zarządu przedstawia się jak następuje: prof. T. Kotarbiński — przewodniczący, prof. M. Kridl i prof. St. Kruszewski — zastępcy przewodniczącego, dr T. Żebrowski — sekretarz, doc. M. Ossowska — skarbnik, prof. A. B. Dobrowolski i prof. Z. Szymanowski — członkowie Zarządu.

Nowoobрани Zarząd, uwzględniając sugestie podsunięte przez członków Sekcji na wzmiankowanym zebraniu, przyłączył do memoriału składanego przez Zarząd Główny Z. N. P. tekst, który wraz z całością memoriału ukazał się w publikacji Z. N. P. p. t. „Sytuacja szkoły i nauczyciela”. Warszawa, 1939 r.

W dn. 18 listopada ub. r. odbyło się posiedzenie Sekcji Szkół Wyższych z udziałem

łem członków i zaproszonych gości, na którym prof. Ryszard Ganszyniec wygłosił odczyt p. t. „Nowa faza walki przeciw humanizmowi”.

Wypadki terrorystyczne, które miały miejsce na terenie szkół wyższych w ciągu listopada skłoniły Sekcję do czynnego wystąpienia. W dn. 1 grudnia Zarząd Sekcji zwrócił się do Min. W. R. i O. P. z prośbą o audiencję u Pana Ministra. Dn. 3 grudnia delegacja Zarządu Sekcji i Zarządu Głównego została przyjęta przez P. Wiceministra W. R. i O. P. prof. Jerzego Aleksandrowicza i złożyła na jego ręce memoriał treści następującej:

Panie Ministrze!

Pozwalamy sobie poinformować Pana Ministra o postawie naszego grona względem obecnej, nienormalnej i nieznośnej sytuacji w szkolnictwie wyższym. Zbędną byłoby rzeczą przytaczać długą listę aktów zbrodniczych, dokonywanych niemal bezkarnie na terenie szkół wyższych od kilku lat przez gromady skrajnych antysemitów. Fakty te dobrze są znane — chociażby z gazet — zarówno szerokiej publiczności jak też Władzom Państwowym i Władzom Akademickim. Tym większą budzą one zgrozę, że nie spotykają się z dość energicznym przeciwdziałaniem ze strony czynników, do których wedle prawa należy dbanie o bezpieczeństwo i godność uczelni wyższych.

Rektorowie nie korzystają z pełni swych uprawnień, by zapewnić obywatelom akademickim ochronę przed gwałtami fizycznymi ze strony rozzuchwalonych bezkarnością napastników. Ci liczą niewątpliwie przynajmniej na bierność większości wykładających i studentów i niestety nie myślą się w rachubach. Zamiast zasłużonej odpowiedzialności zwolennicy brutalnych metod doczekali się pożałowania godnych ustępstw, które ich utwierdziły w zamiarach i dopomogły w praktykowaniu hańbiących sposobów akcji. Mamy na myśli faktyczne stosowanie tu i ówdzie przy przyjmowaniu Żydów dyrektyw, niezmiernie zbliżonych do hasła „numerus nullus” oraz rozporządzenia porządkowe, wprowadzające tzw. ghetto ławkowe w uczelniach. Zmuszają one część młodzieży akademickiej do demonstracji w obronie równouprawnienia (stanie na wykładach pod ścianami, w przejściach itp.), co z kolei daje okazję przeciwnikom do nowych aktów przemocy, a władzom akademickim pozwala stosować represje wobec napastowanych. Połączone z oburzającą tolerancją w stosunku do rozpanoszonych napastników, stwarzają one karykaturę praworządności. Nie władze szkół lecz instygatorzy zaburzeń rozstrzygają dziś o toku zajęć, jeśli corocznie w upatrzonych z góry przez nich okresach uczelnie zaprzestają działalności, nie mogąc dać sobie rady z terorem dochodzącym do łamania kości kolegom w obrębie gmachów szkolnych i do aktów skrytobójstwa u ich progów.

Trudno nie dodać, że ochrona bezpieczeństwa studentów prześladowanych poza obrębem terenów szkolnych pozostawia bardzo dużo do życzenia. Wielokrotnie obserwowano bierny stosunek obecnych w pobliżu przedstawicieli władz bezpieczeństwa do ekscesów: oto np. pikiety przed bramami szkół akademickich samowolnie dokonują selekcji wchodzących, nie wpuszczając bojkotowanych a nieraz maltretując wychodzących.

Czujemy się zmuszeni wypowiedzieć pogląd, że zdecydowana postawa rozstrzygających w Państwie czynników mogłaby jeszcze doprowadzić do normy życie szkół wyższych, wytrącone z równowagi i zatrute jadem. W myśl tego poglądu prosimy Pana Ministra o wydanie stanowczych a skutecznych zarządzeń i wskazań, które by dopomogły szkołom wyższym do wydzwignięcia się z obecnego stanu poniżenia.

Warszawa, dnia 3 grudnia 1938 r.

Memoriał ten został rozesłany wszystkim Rektorom polskich szkół wyższych do wiadomości, a w dniach 17 i 18 grudnia ukazał się w prasie.

W dn. 14 grudnia odbyło się zebranie Sekcji poświęcone sprawom, związanym z zajściami terrorystycznymi na terenie szkół akademickich. Po wysłuchaniu sprawozdania delegacji Związku z posłuchania u Wiceministra W. R. i O. P. i po dyskusji nad obecną sytuacją, zebrani powzięli następujące uchwały:

1) W związku z tzw. „dniami bez Żydów”: „Zebrani postanawiają nie odbywać wykładów ani ćwiczeń w czasie, kiedy wstęp na teren uczelni będzie niedostępny siłą dla części słuchaczy tej uczelni. W razie powstania takiej sytuacji wykładający odwołuje wykład ewent. ćwiczenia, a następnie zawiadamia o tym władze uczelni”.

2) W sprawie aktów teroru: „Zebrani stwierdzają, że władze uczelniane pozostawiają zbrodniczo napastowanych na terenie szkół wyższych, bez dostatecznej ochrony. Wobec powyższego zebrani wyrażają swe głębokie przeświadczenie, że wszyscy, którzy potępiają teror w szkołach, są obowiązani udzielić napastowanym jak najdalej idącej pomocy traktując napaść jako zwykły czyn kryminalny”.

Wobec ponawiających się zapytań o warunki przystąpienia do Sekcji, Zarząd podaje do wiadomości, że do Sekcji należyć może każdy, kto pełni jakieś funkcje naukowe w szkołach wyższych, a więc zarówno profesorowie i docenci jak i asystenci oraz prowadzący wykłady zleczone. Deklarację w każdej chwili otrzymać można w Z. N. P. lub u sekretarza Sekcji dra T. Żebrowskiego, Grójecka 43 m. 9, tel. 9.30-72.

TREŚĆ NUMERU: St. Baley: Uniwersytety a chwila obecna. — T. Manteuffel: O reformę studiów historycznych. — St. Ossowski: Nowa grupa etniczna wśród pracowników szkół akademickich. — Kronika polska. — Kronika zagraniczna. — Wiadomości z życia Sekcji.

SOMMAIRE: St. Baley: Le rôle des Universités à l'heure actuelle. — T. Manteuffel: Pour une réforme des études historiques. — St. Ossowski: Un nouveau „groupe ethnique” du personnel enseignant de nos écoles supérieures. — Chronique polonaise. — Chronique étrangère. — Informations concernant l'activité de la Section des Ecoles Supérieures.

REDAKTOR: DR MARIA OSSOWSKA, doc. Uniw. J. P.

KOMITET REDAKCYJNY: ANTONI B. DOBROWOLSKI, prof. W. W. P.,
MANFRED KRIDL, prof. U. S. B., FLORIAN ZNANIECKI, prof. U. Pozn.

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO:
STANISŁAW KWIATKOWSKI

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

NASZA KSIĘGARNIA SP. AKC. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

WARSZAWA
ul. Świętokrzyska 18
konto P. K. O. 2.058

LUBLIN
ul. Krak. Przedmieście 38
konto P. K. O. 144.800

WILNO
ul. Wielka 42
konto P. K. O. 700.547

poleca najnowsze wydawnictwo z cyklu „Biblioteka Dzieł Pedagogicznych”: prof. dra Stefana Szumana „R o z w ó j p y t a ń d z i e c k a”. Warszawa 1939.
Str. 385. Cena zł 7.60.

Spis treści:

Przedmowa.

Część pierwsza. Podstawowe zagadnienia teoretyczne.

- I. Znaczenie pytań dla rozwoju umysłowego dziecka.
- II. Pytania dziecka jako akty myślenia i jako obiektywne wytwory myśli.
- III. O trudnościach rozumienia, dążeniu do rozumienia i sposobach rozumienia.
- IV. Kategorialny charakter pytań dziecka.
- V. Klasyfikacja pytań.

Część druga. Szczegółowa analiza psychologiczna poszczególnych rodzajów pytań.

- I. Pytania dążące do porozumienia i orientacji aktualnej.
- II. Pytania nieobecności.
- III. Pytania dążące do rozpoznania i identyfikacji.
- IV. Pytania dążące do objaśnień.
- V. Pytania dotyczące czasu.
- VI. Pytania dotyczące ilości ilości pojęć liczbowych, oraz rozmiarów i proporcji przedmiotów.
- VII. Pytania o pochodzenie i przeznaczenie przedmiotów.
- VIII. Pytania dotyczące celu czynności i funkcji przedmiotów.
- IX. Pytania o przyczynę. Teoria zagadnienia.
- X. Nieokreślone pytania „czemu?”
- XI. Pytania o przyczynę osobową, o sprawcę (artyficyzizm).
- XII. Pytania o przyczynę materialną (tworzywo).
- XIII. Pytania dotyczące rozrodu.
- XIV. Pytania dotyczące sposobu działania przyczyny.
- XV. Porównania, analogie i wnioski w pytaniach dziecka.
- XVI. Pytania o skutek i następstwo danych lub fikcyjnych warunków.
- XVII. Rozwój krytycyzmu w pytaniach dzieci.
- XVIII. Animizm i rozwój realizmu w pytaniach dzieci.
- XIX. Serie pytań dziecka.

Część trzecia. Rozwój pytań i pedagogika pytań.

- I. Rozwój pytań dziecka.
 - II. Pedagogika pytań. A. O swobodnym zadawaniu pytań przez dziecko. 1) Dom i przedszkole. 2) Szkoła. B. Jak odpowiadać na pytania dzieci.
- ### Spis literatury.

„Zagadnienie, któremu jest poświęcona niniejsza książka, jako takie nie jest nowe. Prawie w każdym podręczniku psychologii dziecka, począwszy od Sullego a skończywszy na Zienkowskim, znajdują się rozdziały, poświęcone specjalnie pytaniom. W tych rozdziałach znajdujemy liczne trafne i zasadnicze uwagi o psychologii pytającego dziecka. Ale rzecz dziwna, dotąd — o ile wiadomo — nie poświęcono pytaniom dziecka specjalnej monograficznej pracy, opartej na systematycznym badaniu większej ilości pytań dzieci w różnym wieku”.

DZIESIĘCIOLECIE ZAKŁADU PSYCHOLOGII WYCHOWAWCZEJ UNIwersYTETU J. PIŁSUDSKIEGO

Pod tym tytułem wyszło z druku z okazji dziesięciolecia pracy Prof. Stefana Baleya na Uniwersytecie J. P. sprawozdanie, zawierające następujące działy:

Działalność pedagogiczna Zakładu.

Działalność naukowa (m. in. prace dotychczas nie publikowane).

Działalność na polu psychologii stosowanej (współpraca ze szkolnictwem, z poradniami psychologicznymi itp.).

Słuchacze studiujący w Zakładzie (ruch studentów w ciągu dziesięciolecia i warunki materialne).

Streszczenia prac seminaryjnych, magisterskich i doktorskich oraz

Bibliografia prac Prof. Baleya oraz jego uczniów i współpracowników.

Sprawozdanie to, obejmujące 126 str. druku, jest do nabycia w Kole Psychologów Szkolnych w Warszawie, Plac Trzech Krzyży 8, konto P.K.O. 12204, w „Naszej Księgarni” oraz w większych księgarniach w miastach wojewódzkich.

C e n a z ł 4.—.